

Natknęłam się na ten artykuł przypadkowo, a tak wiele wniósł w moje życie duchowe. Gorąco polecam.

Gosia Ch.

Pozwolić Bogu na wszystko czyli całkowite zaufanie na podstawie Twierdzy Wewnętrznej św. Teresy z Avila

W życiu modlitwy, przechodząc i wędrując po mieszkaniach naszego serca, dochodzimy nieuchronnie do takiego momentu, kiedy wydaje się, że nic więcej nie da się zrobić.

Przecież modlimy się każdego dnia, praktykujemy ascezę, jakieś drobne czy większe wyrzeczenia, pracujemy nad sobą, formujemy się, mamy stałego spowiednika lub kierownika duchowego, należymy do takiej czy innej wspólnoty i powoli, krok po kroku nasze życie duchowe się rozwija. Ale wydaje się, że niestety więcej nie da się już zrobić. Więc czy tak to ma wyglądać jeszcze przez wiele lat? Czy przed nami jedynie mozolne wchodzenie, wspinanie się na Górę Karmel, kroczenie drogą doskonałości w trudzie, zmaganiu, ascezie, wyrzeczeniu? Oczywiście, razem z przyjaciółmi, ludźmi którzy nas wspierają, modlą się za nas, ale trudząc się i mozoląc każdego kolejnego dnia?

Porzucić schematy

Dobrze sobie uświadomić, że Bóg spotykając się z nami, rozmawiając, przebywając z nami, pragnie od nas jednej, jedynej rzeczy: naszego bezgranicznego zaufania i stawania przed Nim bez lęku, zaufania dziecka. Pragnie naszej wiary w to, że On nas kocha i że nie zrobi nam krzywdy, i że chce nas nieustannie obdarowywać. Można powiedzieć, że chce niewiele, można zadziwić się, zapytać z niedowierzaniem, czy naprawdę tylko tyle? A jednak zaufanie to coś, co zmienia diametralnie naszą relację z Bogiem. Ufamy, a więc pozwalamy Mu działać i to działać zdecydowanie, jeśli On tylko tego chce i w taki sposób, jaki chce, i kiedy chce, jak powie św. Teresa od Jezusa. Cała dotychczasowa praca nad sobą była pracą nad poznawaniem siebie, poznawaniem Boga, ascezą, wyrugowywaniem wad, rozwojem cnót, a teraz Bóg pragnie postawy serca, która oznacza ni mniej ni więcej, że jesteśmy w stanie zawierzyć Mu wszystko. Nadszedł czas, że powinniśmy przestać trzymać się kurczowo swoich schematów, naszej precyzyjnej i zdyscyplinowanej drogi do Niego. Bóg chce przecież przejąć kontrolę nad naszym życiem, ale chce On to zrobić tylko za naszą zgodą i robić to razem z nami.
Modlitwa odpocznienia, medytacja, głębokie skupienie, dogłębne rozumienie prawd wiary, ale też dogłębne rozumienie, na czym polega prawdziwa miłość, to coś co Bóg chce nam dać. Im bardziej Mu ufam, tym bardziej mnie obdarowuje, bo wie, że Nim nie pogardzę, ucieszę się i będę szedł dalej drogą modlitwy razem z Nim, Obecnym i Miłującym. Bóg chce nas przekonać, że Jego miłość jest darmowa, bezgraniczna, nieskończona i niczym nieograniczona. On chce nam dawać siebie, udzielając też dzień po dniu drobnych prezentów, które dla kochającego są naturalną oczywistością. Natomiast my bardzo często chcemy dojść do czegoś na siłę. Jesteśmy prawie perfekcyjni w zachowywaniu tego, co trzeba w różnych metodach, ilościach modlitw, zaplanowaniu naszego dojścia do Boga. Tak mało mamy jeszcze do Niego zaufania. A Pan chciałby nam powiedzieć, że chce nam dać wszystko, chce nam uchylić nieba już tu na ziemi. Czy naprawdę w to wierzymy?

Z pustymi rękami

Serce Boga jest nieustannie dla nas otwarte. Chce nas nieustannie obdarzać łaskami: wewnętrzną radością, pokojem, opanowaniem, poczuciem bezpieczeństwa, swoją obecnością, przyjęciem, miłością, ale też cierpieniem, ciemnością, smutkiem, odrzuceniem, który On sam przeżywał. Bóg chciałby nam zadać konkretne pytanie po całej naszej długiej i żmudnej drodze rozwoju duchowego, którą już przeszliśmy, po drodze, którą pokonaliśmy z zaangażowaniem i wysiłkiem: czy Mi naprawdę ufasz, czy jesteś w stanie zawierzyć Mi wszystko? Jak to obrazowo określi mała Teresa: „Stanąć przed Bogiem z pustymi rękami", czyli nie trzymając niczego kurczowo w swoich dłoniach, ale otrzymując wszystko od Niego.
Zaufanie to coś co zmienia całkowicie życie człowieka, zaczyna on wszystko widzieć w swoim życiu jako dar i łaskę od Boga, ufając Mu bezgranicznie. Dar niczym niezasłużony, niewypracowany, otrzymany w chwili, kiedy się tego nie spodziewamy, prezent, pocałunek od Boga.
Pracą nad sobą, formacja, wierność modlitwie może u nas wyglądać w miarę dobrze, jednak ciężko nam zaufać Bogu w sytuacjach trudnych, konfliktowych, pełnych cierpienia i zmagań. Zawierzenie siebie wtedy bez reszty, nie uciekając, nie zatrzymując się cały czas na ascezie i doskonaleniu się jest sprawdzianem naszej ufności. W rzeczywistości pozostajemy zamknięci w sobie. Moment zaufania to moment rozbijania skorupy naszego serca. Praca nad sobą jest nam potrzebna i to bardzo. Ona nas po prostu do tego podprowadza, do momentu podjęcia decyzji, by zaufać, zaufać konkretnej Osobie, a w zasadzie Osobom: zaufać Ojcu, zaufać Jezusowi i zaufać Duchowi Świętemu. Pozwalając się Im prowadzić.
Bez podpórek
Moment zaufania to moment wyboru, decyzji, postawienia wszystkiego na Boga i otwarcia się całkowitego na Niego. Ale to jednocześnie moment, o którym mówi św. Jan od Krzyża, że dusza wzbija się do lotu, polegając całkowicie na Panu, nie udając, że może coś sama z siebie, wiedząc z własnego doświadczenia, że to On ją prowadzi, Ten, który jest szalony z miłości. Św. Teresa od Jezusa tak bardzo mocno chce nam powiedzieć, że musi przyjść moment, kiedy dusza przestanie koncentrować się na sobie, na swoim wzroście, swoich problemach, swoich przyjemnościach, swoim rozwoju, a rzeczywiście spojrzy w stronę Boga, skupi się cała na Nim. Powie nam nasza Matka: „O tym tylko pragnę, byście wiedziały, i o tym pamiętały, że jeśli chcemy znaczny uczynić postęp na tej drodze i dojść do tych mieszkań, do których tęsknimy, nie o to nam chodzić powinno, byśmy dużo rozmyślały, jeno o to, byśmy dużo miłowały, a zatem i to głównie czynić, i do tego przykładać się powinnyśmy, co skuteczniej pobudza nas do miłości " (T IV 1,7).
Gdy zaczniemy kochać, tak naprawdę, z głębi serca, gdy miłość postawimy w centrum naszego życia, wtedy ono się zmieni radykalnie. Otworzą się nowe horyzonty, bo to Bóg zacznie w nas działać. Jezus tak bardzo chce byśmy mogli wykrzyknąć jak św. Paweł: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20). Ale czy to może się wydarzyć, jeśli Mu nie zaufamy? Jezus chciałby żebyśmy oddali Mu nasze serca. To jest takie proste w teorii, lecz niełatwe w praktyce. Nasza ufność do Boga jest narażona na tysiące niebezpieczeństw, diabeł też nieustannie w nią uderza, bo to właśnie ona może w naszym życiu zmienić wszystko. Pokazuje nam Boga, który ciągle czegoś od nas chce, czegoś żąda, który jest wymagający, który … Natomiast Jezus staje przed nami jako Bóg – Człowiek, który kocha, cały się oddaje. A jeżeli wymaga, to z miłości do nas i dla naszego dobra. Dlatego właśnie, by zaufać, tak naprawdę zaufać, potrzebna nam jest pokora. I tak właśnie powie nam wielka Teresa: „Duszy potrzeba pokory i jeszcze raz pokory" (por. T IV 2,9). Uznać, że to Bóg wie wszystko najlepiej, że On mnie poprowadzi najszybszą i najwspanialszą ścieżką, nawet jeśli jest ona bardzo i to bardzo wymagająca. Bóg zna nasze

siły, nasze predyspozycje, wie ile włożyliśmy wysiłku, by się poprawić, co zmieniliśmy w programie naszego dnia, naszej codzienności, co zmieniliśmy w naszym zachowaniu i w relacjach z ludźmi, z czego zrezygnowaliśmy. Dlatego On wie doskonale, czego nam potrzeba: czy pocieszenia, czy strapienia, czy ogromnej słodyczy, czy cierpienia. I Jezus wie też dokładnie, ile jesteśmy w stanie wytrzymać, jak wysoko możemy na dzisiaj unieść się w górę do lotu i jak wiele mamy sił. Ale orzeł leci obok i może nas wziąć zawsze na swoje skrzydła. Pragnie tylko jednego: naszego zaufania.

Stopy na jeziorze

Ten przełom w życiu modlitwy chrześcijanina jest tak wzniosły i ważny, że Bóg nie zapomniał o tym, by znalazł się w Ewangelii. To moment kroczenia Jezusa, ale też św. Piotra, po jeziorze. I dobrze zapytać siebie w duchu: Czy wyszedłbym z łodzi na wzburzone jezioro, wśród fal, ciemności i stanął na wodzie, bo tak mówi Jezus? Czy zrobiłbym to, co zrobił św. Piotr: zaufał, chociaż mam jeszcze wiele wad, jeszcze wiele we mnie pytań, niepewności, wątpliwości, nieradzenia sobie, grzechu? Czy naprawdę wierzę w to, że wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia?

Ten moment wymaga odważnej decyzji, ale jednocześnie jest czymś bardzo delikatnym. Św. Teresa powie, że człowiek wchodząc w to jest jak małe dziecko, niemowlę, niedoświadczony, niepewny, właśnie jak św. Piotr. Jeszcze przed nim daleko droga do pełni wiary, ale potrzebna była ta konkretna decyzja i nam też ona jest potrzebna, by stojąc w łodzi, na słowo Jezusa, w Jego obecności, postawić nogę na tafli jeziora. Św. Teresa wie, że wszystko w nas w tej chwili jest niezwykle delikatne i wrażliwe, więc powie nam, by przylgnąć do Jezusa, skoncentrować się na Nim, nie oddalać się od Niego nawet o krok. Św. Matka tak nam powie: „Jedną tu dodam usilną przestrogę dla każdej duszy, która by się w tym stanie znalazła: niech się strzeże jak najpilniej wystawiania się na okazję obrazy Bożej. Dusza w tym stanie nie stoi jeszcze na własnych nogach, podobna jest raczej do niemowlęcia, które dopiero zaczyna ssać; jeśli się odłączy od piersi matki, cóż innego może je czekać nad śmierć?” (T IV 3,10).

Przylgnąć do Boga czerpiąc siłę z modlitwy i z Eucharystii. To coś co daje nam życie, bo to Bóg sam zstępuje, by dawać nam siebie, przemieniając, uzdrawiając i rozszerzając nasze serce. Serce ufające to serce, które może przenosić góry, wypraszać łaski dla całego świata, dla wszystkich którzy tego potrzebują. Bóg nie jest w stanie się oprzeć takiej ufności, jak zresztą możemy łatwo zobaczyć na kartach Ewangelii, to wiara i zaufanie uzdrawiają, przemieniają, rodzą człowieka w Duchu Świętym.

Jezus w rzeczywistości chce nas zapytać o coś tak bardzo prostego i oczywistego: czy jest dla nas coś w naszym życiu, sercu, co uważamy, że jest niemożliwe do zmiany i On nie ma na to wpływu? Czy widzimy, że to On nad tym wszystkim czuwa? Czy wierzymy, że On jest Panem całego świata, Panem historii i czasu, Panem naszego życia? I jeśli zechcemy, to może zrobić dla nas wszystko, jeśli Mu tylko zaufamy. „To znaczy innymi słowy, że jakkolwiek byśmy przedłużały rozmyślania nasze i wysilały się, i łzami zalewały, nigdy z tych usiłowań naszych woda ona nie wypłynie; Bóg sam tylko ją daje, komu chce, i daje ją częstokroć w chwili, kiedy dusza najmniej się tego spodziewa” (T IV 2,9).

Ps.Natknęłam się na ten artykuł przypadkowo, a tak wiele wniósł w moje życie duchowe.Gorąco polecam.Gosia Ch.